

Odwaga nie wystarczy

gorz
wyb
23.1.92

Jest pogodny, słoneczny dzień. W gospodzie za miastem trwa niedzielna kanikuła. Niewinne pacholę intonuje pieśń pełną radości życia i afirmacji dla świata. Niefrasobliwi letnicy z wolną ją podchwytyją, melodia podnosi ich z miejsc, widać już ogromną rzeszę ludzi, którzy wyciągają ręce w hitlerowskim pozdrowieniu. Chór głosów potężnieje w groźne crescendo: tomorrow belongs to me. Nawet nie rozumiejąc słów pojmujemy ich sens: oto narodził się faszyzm.

Któż nie pamięta tej sceny z „Kabaretu”, jednej z najsłynniejszych scen w dziejach sztuki filmowej? A oto inny obraz, rodem z polskiej, scenicznej prapremiery musicalu. We wnętrzu tandetnie urządzonej knajpy jest pustawo, wieczór jeszcze się nie zaczął. Jakiś wesolek spuściwszy spodnie wypina siedzenie – z nudów gra z kolegami w „salonowca”. Właściciel lokalu przerywa zabawę. „Hans, zaśpiewaj nam coś” proponuje. I Hans śpiewa, pozostali wtórują: hej, do nas świat od jutra należy już! Słowa, owszem, zrozumiałe, ich sens wydaje się jednak niepojęty.

Oczywiście takich porównań nie powinno się dokonywać. Spektakl należy oglądać bez uprzedzeń, uwolniwszy się od wspomnień o poprzednich realizacjach. Kłopot w tym, że filmowe arcydzieło nie sposób wyzwać z pamięci. Tym bardziej że wrocławski spektakl arcydziełem nie jest.

Inscenizacja razi nieudolnością efektów, niekiedy całkiem dosłownie, bo pod koniec każdej sceny snop jaskrawego światła kierowany jest w oczy widzów.

Choreografia drażni chaosem i powtórzeniami – zabawne przeobrażenie tancerek kabaretowych w karnie maszerujących żołnierzy oglądamy po kilkakroć.

Kostiumy kapia od ozdób – chwilami rodzi to podejrzenie, że twórcy spektaklu zamiast ukazać kiepski gust półświatka, sami go przejeśli.

Kuleją też, niestety, niektóre przekłady piosenek – aż wstyd przypominać, że w słowach „falszesterstwo” i „małżeństwo” język polski kładzie akcent na przedostatnią, nie zaś na ostatnią sylabę.

W obsadzie, którą oglądałam, stosunkowo najlepiej daje sobie radę Agnieszka Matysiak w roli Sally. Mistrz Ceremonii (Wiesław Gawalek) naśladuje swój filmowy pierwowzór, ale bez powodzenia: anemiczna osobowość aktora zupełnie ginie pod grubą warstwą makijażu i dekoracyjnością coraz to nowych kostiumów. O innych kreacjach, w szczególności o właścicielce pensjonatu i jej ży-

dowskim adoratorze, lepiej czym prędzej zapomnieć.

Jak i, niestety, o całym spektaklu. Przeżycia, jakich dostarcza, częściście zatruwają, niż przywołują pamięć ekranowych wrażeń. Szanujmy wspomnienia.

Wanda ZWINOGRODZKA
Operetka Wrocławska gościnnie na scenie Operetki Warszawskiej: „Cabaret”. Muzyka: J. Kander. Libretto: J. Masteroff. Piosenki: F. Ebb. Tłumaczenie libretta i piosenek: W. Młynarski, K. Piotrowski. Reżyseria, inscenizacja i choreografia: J. Szurmiej. Scenografia: W. Jankowiak. Kostiumy: M. Hubka. Kierownictwo muzyczne: Z. Piotrowski.